

Bóg nas żywi. Bądźmy odpowiedzialni za dobro stworzenia

W oparciu o Mt 6, 25-34 oraz Rdz 1, 1-31.

Od czasu do czasu pojawiają się apokaliptyczne wizje: ziemia nie jest w stanie wyżywić tak wielkiej ilości mieszkańców. Co się stanie w następnych dziesięcioleciach? Trzeba doprowadzić do ograniczenia ludności świata.

Dziś jechaliśmy autokarem przez wiosenne pola. Hektary upraw zboża, wszelkiego rodzaju jarzyn i warzyw, na wolnym polu i pod foliami. A wszystko oprawione łąkami i miedzami pełnymi polnych kwiatów. Czyż wtedy nie kojarzyły się nam słowa Jezusa: „Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany, jak jedna z nich. Jeśli więc ziele polne, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, ludzi małej wiary? Nie martwcie się zatem i nie mówcie: co będziemy jedli... Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mt 6, 28-32).

Czyż Bóg, który stworzył ten świat chce jego zagłady? Czyż chciałby zniweczyć jego piękno i dobro? Sam przecież po akcie stworzenia, jak mówi natchniony autor Księgi Rodzaju, „widział, że były dobre”, a nawet bardzo dobre (1, 25. 31). Zachwyił się pięknem wszystkich bytów. Można powiedzieć, że sam kontemplował doskonałość świata. Czyż Bóg zapomniał o najważniejszym stworzeniu, koronie stworzeń, jakim jest człowiek? Bóg pragnie, by ten świat stworzeń rozwijał się i rozkwitał i był pokarmem dla człowieka: „Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem” (Rdz 1, 29). By świat był przyjaznym domem dla człowieka, w którym mu nic nie braknie. Jeśli dzieje się inaczej, to na skutek złego postępowania człowieka, jako konsekwencja ludzkiego grzechu. To człowiek niekiedy w swoim egoizmie chce zagarnąć świat tylko dla siebie, wykorzystać do maksimum jego zasoby, nie licząc się z wyższym dobrem, zwłaszcza z pożytkiem przyszłych pokoleń. To jest przyczyna tzw. ekologicznego kryzysu. To ludzka zachłanność wyczerpuje dobra świata, które Bóg w swojej opatrności przygotował dla wszystkich ludzi. I jak dobry Ojciec wie dobrze, że dla wszystkich wystarczy chleba.

Chcimy dziś, rozważając słowa Ewangelii i podziwiając bogate, płodne pola, obudzić w sobie jeszcze większą ufność w Bożą opiekę. W to, że Bóg żywi i przyodziewa każde ze

stworzeń. Byśmy nie byli, jak powiedział Jezus, „ludźmi małej wiary”. Patrząc na ten piękny świat wokół, pełen naturalnych bogactw, budzili w sobie większą wdzięczność wobec Boga, który nas żywi i nigdy nie zapomina o nawet najmniejszym stworzeniu. Zarazem rozbudzali w sobie jeszcze większą odpowiedzialność za zachowanie dóbr świata.

Od czasu do czasu wybieram się na większe zakupy do dużego, wielkopowierzchniowego sklepu. Jestem zdumiony, ile niektórzy potrafią kupować. Wózki są pełne po brzegi towarów. Być może, że to są osoby z dużych rodzin, być może zaopatrują zbiorową kuchnię. Ale czy zawsze? Ile człowiek jest w stanie skosztować? Mam wątpliwości, czy spora część tych zakupów wkrótce nie wyląduje w śmietniku. Statystyki donoszą nam o zatrważających ilościach wyrzucanej żywności. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że gdy u nas jest nadobfitość, duża część świata głoduje a nawet umiera z głodu? Niekoniecznie gdzieś w odległych krajach, ale blisko nas, może w sąsiedztwie. Czy z ewangelicznego punktu widzenia jest to sprawiedliwe i uczciwe?

Bóg złożył dobra tego świata w nasze ręce i chce, żebyśmy korzystali z nich roztropnie, z umiarem, z odpowiedzialnością. Byśmy żadnego z nich nie zmarnowali. Byśmy pamiętali, że każde dobro tej ziemi należy także do innych ludzi, naszych współbraci. Jest własnością i naszego, i przyszłych pokoleń. Gdy zajdzie taka potrzeba, byśmy umieli dzielić się z innymi, bardziej potrzebującymi.

Niech turystyczne wędrowanie pobudza nas do jeszcze większej postawy wdzięczności wobec Boga dobrego Ojca wszystkich stworzeń, żywiciela człowieka. Chciejmy zaczynać i kończyć każdy posiłek modlitwą dziękczynienia, pamiętając o ubogich, żyjących w niedostatku.

Ks. Maciej Ostrowski